

Biuletyn Parafii  
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny  
i Błogosławionego Ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego  
w Toruniu

Nr 9

Błogosławiony  
Ks. Stefan Wincenty Frelichowski

Materiały Nr 9

Toruń 2005

W treści też znajdują się jakby stałe części – Kalendarium dokumentacyjne (cz. VII), pieśni i modlitwa. Serwis zdjęciowy będzie też obfity, ale zapewne nie spełni on oczekiwań tych, którzy pragną ich jeszcze więcej.

W redakcji znajduje się już bardzo wiele materiałów, które czekają na wydanie. Obecny rok jest 60-tą rocznicą śmierci Błogosławionego, zakończenia wojny i pewnego nowego spojrzenia na duchową kondycję społeczeństwa. Duchowość bł. ks. Stefana na tym tle jeszcze bardziej zajaśnieje nie tylko „w jasnych promieniach Dachau”. Osoby, które będą uczestnikami różnych tych wydarzeń prosimy o podzielenie się swymi propozycjami.

Sanktuarium bł. ks. Stefana planuje w tym roku zorganizować kilka wydarzeń. Oby one też zainspirowały jak najwięcej osób i przyczyniły się do duchowego ich ubogacenia.

Prosimy nadal o stałą korespondencję z naszą redakcją.

Czuwaj!

*Ks. Józef Nowakowski*

Waldemar Rozynekowski

## Rozważania bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego na tle Eangelii

Od pewnego czasu dostrzegamy uzasadnione większe zainteresowanie źródłami pisanyymi, które pozostawił po sobie bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Doczekaliśmy się ponownego, poprawionego wydania Pamiętnika<sup>1</sup>, w przygotowaniu do wydania są listy obozowe. Sięgamy w ten sposób do tego, co może stać się kolejnym impulsem w spotkaniu z Błogosławionym – czytanie nie o nim, ale jego samego.

Oprócz Pamiętnika, korespondencji (głównie obozowej), trzecią grupę znacznych pod względem liczby zapisanych stron stanowią rozważania Błogosławionego na tle Ewangelii. W opracowanym zestawieniu spuścizny po Błogosławionym na potrzeby procesu beatyfikacyjnego zapiski te otrzymały tytuł „Rozważania codzienne na tle Ewangelii (28 XI 1932-12 X 1936)”<sup>2</sup>. W zestawieniu przygotowanym jeszcze w Pelplinie źródło to otrzymało tytuł „Rozmyślania (28 XI 1932-12 X 1936)”.

Źródło jest rękopisem sporządzonym w zeszycie formatu mniej więcej A5, liczącym 131 stron. Przy opracowaniu podjętego zagadnienia korzystano z maszynopisu sporządzonego jeszcze w Pelplinie. Już pobieżna lektura tekstu pozwala dostrzec błędy i luki. Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że w przyszłych szczegółowych pracach nad tekstem wymagana będzie uważna lektura oryginału, który ma się znajdować dzisiaj w Archiwum Kurii Diecezjalnej w Toruniu.

Stefan rozpoczął swoje zapisy w poniedziałek dnia 28 XI 1932 roku. Był wtedy klerykiem drugiego roku w Seminarium Duchownym w Pelplinie. Dosić regularnie pisał do dnia 16 grudnia. Następnie mamy

<sup>1</sup> Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski, *Pamiętnik*, Toruńskie Wydawnictwo Diecezjalne, Toruń 2003, ss. 165 (dalej: *Pamiętnik*).

<sup>2</sup> Archiwum Diecezji Toruńskiej w Toruniu, Wstępny spis akt zespołu archiwalnego „Spuścizna Sługi Bożego, księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego 1913-1945”.

przerwę aż do 9 stycznia 1933 roku. Z Pamiętnika wiemy, że 7 stycznia powrócił z przerwy świątecznej spędzonej w gronie najbliższej rodziny<sup>3</sup>. Regularnie pisał w styczniu, lutym i w marcu. Systematyczny zapis kończy data 6 kwietnia. Dalej natrafiamy już na znaczne luki czasowe. Dodajmy jednak, że do dnia 6 kwietnia zapisał aż 125 stron. Przypomnijmy, że całość liczy 131 stron. Tak, więc zasadniczy tekst „Rozważań” powstał od końca listopada 1932 roku do początku kwietnia 1933 roku. Ostatnie wpisy noszą daty: 14 V 1933, 10 I 1934, 17-20 XII 1935<sup>4</sup>, 14-15 I 1936, 5 X 1936 oraz 12 X 1936. Jak widać zaczął pisać w I semestrze drugiego roku w seminarium, a skończył na początku szóstego roku.

Tekst zapisów wskazuje, że „Rozważania” kleryka Stefana przebiegały przede wszystkim w oparciu o lekturę Ewangelii wg św. Łukasza. Systematycznie i całościowo rozważył rozdziały: 1 (zapisy na stronach 1-41), 2 (zapisy na stronach 42-67), 4 (zapisy na stronach 70-86), 5 (zapisy na stronach 86-95), 22 (zapisy na stronach 97-116) oraz 23 (zapisy na stronach 116-125). Zapisy wokół tych rozdziałów stanowią prawie całe zachowane źródło. Tylko we fragmentach rozważał rozdział 3, 21-22 (zapisy na stronach 68-69) oraz 6, 1-5.12-21 (zapisy na stronach 96, 126-127)<sup>5</sup>.

Niewiele jest fragmentów inspirowanych innymi tekstami lub dotyczących określonych zagadnień. Na początku lutego 1933 roku zapisze „Miesięczne rozmyślenie o śmierci” (strony 71-72). Napisze wtedy między innymi tak: *„A gdyby tak na mnie zapadł wyrok w tej chwili, wyrok śmierci? A może zapadł? Czy chciałbym teraz umrzeć? Nie. Bo życie ziemskie ma być przygotowaniem sobie niebieskiego, ma być upodobnieniem do Boga. A u mnie nie ma życia chrześcijańskiego. U mnie pod względem religijnym jakoś pusto, tak zimno. Tyle wad, pychy, miłości własnej. Przywiązanie do świata. A tak mało miłości do Boga. Tak mało wiary. Dziwię się, że Bóg mnie powołał do kapłaństwa, by innym życie zaszczepiać chrześcijańskie i nim przodować, kiedy u mnie tego życia chrześcijańskiego tak mało, a co dopiero mówić o kapłańskim. Smutno, zatem przedstawia się statystyka moja. I wstyd i trwoga byłaby mi gdybym miał stanąć przed Sędzią teraz. Poprawy jeszcze raz poprawy. Szczególnie pozbyć się tego przywiązania do świata. Tego poczucia wyższości światowego życia, pod niektórymi względami. A pracować*

<sup>3</sup> Pamiętnik, s. 67.

<sup>4</sup> Pod datą 20 XII nic nie zapisał, dlatego poniżej widnieje kolejna data 14 I 1936.

<sup>5</sup> Na stronie 126, w pierwszej części rozważa fragment o powołaniu apostołów, czyli wersety od 12 do 16, nie opisał jednak tego fragmentu.

*i starać się by życie Boże w nas rosło i rozwijało się. By Bóg żył w nas cały i wszędzie”* (s. 72).

Od strony 127 spotykamy zapisy odnoszące się do różnych tematów. Dnia 10 I 1934 roku podejmuje ogólnie problem sensu rozmyślenia (s. 127). W dniach 17-18 XII 1935 rozmyśla wokół fragmentów z dzieła św. Teresy od Dzieciątka Jezus „Dzieje duszy” (s. 128-129). W czwartek 19 XII 1935 roku zastanawia się nad relacjami do kolegów (s. 129). W kolejnych dwóch dniach rozważa: sens służby – 14 I 1936 (s. 129) oraz relację mistrz i uczeń – 15 I 1936 (s. 131). Na ostatniej stronie (s. 131) opisał rozmyślenia w oparciu o przeczytane żywoty: św. Brunona (5 X 1936) oraz św. Edwarda (12 X 1936).

Na podstawie powyższej charakterystyki widać dobitnie, że omawiany tekst należałoby nazwać bardzo konkretnie: „Rozważania na tle Ewangelii wg św. Łukasza”.

Jak sam napisze rozmyślenia można porównać do rzeźbienia: *„Wpierw pilnie patrzymy na model nasz – Jezusa Chrystusa. Potem odrzucamy najbardziej rażące błędy nasze, a wreszcie stajemy się przez pilną pracę naszą – alter Christus. Ta druga część wymaga coraz to delikatniejszego przyglądania się modelowi naszemu. Praca idzie tu powoli, ale jest coraz lepsza i miłsza”*.

Rozważania domagają się wnikliwej analizy. Poniżej przedstawiamy kilka myśli, które mogą stać się punktem wyjścia. Tekst ten jest na pewno jego własną małą egzegezą przeczytanych fragmentów Ewangelii. W dużej części powtarza je on własnymi słowami, zatrzymując się oczywiście na scenach jemu z jakiś powodów bliskich. W przyszłości zasadnym będzie na pewno poszukiwanie źródeł jego inspiracji.

Na pierwszych stronach powraca często do najbliższej rodziny. Im więcej czyni jednak zapisów, tym bardziej od niej odchodzi, a więcej zastanawia się nad życiem seminaryjnym. Ilustruje to na pewno zmianę jego życia, początkowo postrzeganego przede wszystkim w perspektywie przeszłości, głównie pozostawionej rodziny i najbliższego otoczenia. Następnie stopniowo jakby przechodził ku teraźniejszości, czyli codzienności seminaryjnej oraz ku przyszłości, czyli wizji kapłaństwa.

Tak, więc zachowany tekst przynosi nam kolejne drobne odłamy życia jego najbliższej rodziny. Rozważając o domu Elżbiety i Zachariasza, domu kapłańskim, wspomina swój własny. Opisuje go w „Rozważaniach” prawie na sześciu pierwszych stronach. Napisze między innymi tak: *„Boże dziękuję Ci z całego serca za moich rodziców chrześcijańskich. Dziękuję Ci za Matkę, która mnie zawsze do Ciebie prowadziła i w duszę pierwsze ziarna miłości dla Ciebie wsiadła. Dziękuję*



*Ci Boże, za mego ojca tak czynnego, we wszystkim zaradnego, pracującego aż do stargania swych sił. Dającego nam wzór miłości dla bliźnich, dla dzieci, dla życia. Dziękuję Ci Boże, bo nie umiem ich przymiotów wyrazić, ale głęboko tkwią mi w duszy. A dom rodzinny, błogi ten dom ileż dał radości i ukochania Ciebie, o Boże. Te modlitwy wspólne, te różańce, litanie w Wielkim Poście itd. Boże mój, dziękuję Ci” (s. 5-6).*

Dowiadujemy się, że w tym czasie interes piekarski nie szedł najlepiej: *„Ale obecnie mimo bardzo lichego stanu interesu, nie ustają w pracy, miłosierdziu, nie czynią niesprawiedliwych, nieczystych interesów, konkurencji. Widza powolny upadek interesu, ale nie ustają w ufności do Boga” (s. 4).*

Raz przypomniał swoich kolegów z klasy maturalnej: *„A koledzy moi maturalni po świecie rozproszeni, po uczelniach, w wojsku, w domu bez pracy, bez środków na studia. Czy nad nimi też Oko Boże jest? O pewnie, że jest. A ilu może o Nim zapomniało w gwarze świata. Ilu żyje tylko dla świata. W czym mogę im pomóc? Modlitwą. To niech będzie dla nich. Niech Bóg ich ma w swej opiece i prowadzi ich krokami by wyrobili się na inteligencję katolicką. Dopomóż im Boże w tym ciężkim światowym życiu. Prowadź ich o Panie. Udziel im swej łaski. To dzieci Twoje wśród niebezpieczeństw i wirów światowych, gdzie tak łatwo upaść. Daj im zostać takimi studentami, pracownikami jak Frassati. Dziś szczególnie chcę ten dzień święcie spędzić i modlić się za moich kolegów maturalnych” (s. 59).*

Ciekawe jest to odniesienie do postaci bł. Piotra Jerzego Frassatiego (1901-1925). Zresztą wspomina go jeszcze raz w „Rozważaniach”. Kiedy rozmyślał o modlitwie zapisał tak: *„Zatem muszę się modlić jak Pan Jezus, jak Frassati nie zważając na ludzi” (s. 85).* Ta postać niewątpliwie frapowała Stefana. Jego życie stało się znakiem czegoś nowego w Kościele. Można powiedzieć, że stał się symbolem ówczesnej nowej jakości świętości świeckiego młodzieńca, zaangażowanego w szeroko rozumianą akcję katolicką. Na tle wielu antykościelnych ruchów, czy wręcz wrogo nastawionych systemów, Frassati jawi się jako człowiek, który współtworzył nowy model świeckiego życia chrześcijańskiego. Zostało ono oparte na działalności charytatywnej, apostołskiej i formacyjnej. To wszystko miało w sumie pozwolić odnaleźć się świeckiemu katolikowi w trudnym świecie<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Zob.: K. Kuźmak, M. Paciuszkiewicz, *Frassati Pier Giorgio*, w: Encyklopedia Katolicka, t. 5, Lublin 1989, kol. 696 - 698; H. Misztal, *Świeccy święci i błogosławieni*, Lublin - Sandomierz 2002, s. 319-331.

Przypomnijmy, że Stefan przywołując postać Piotra Jerzego Frassatiego stawia go jako wzór do naśladowania nie tylko dla swoich kolegów z klasy, ale także dla siebie. Myślę, że jego osoba jest bardzo podobna do naszego błogosławionego i mają wiele wspólnego (szczególnie do święceń Stefana). Wydaje mi się, że w przyszłości należy bliżej przypatrzeć się obydwu postaciom.

Znaczna część zapisów w „Rozważaniach” dotyczy bezpośrednio jego obecności w seminarium. Przytoczmy kilka z nich. Dnia 6 XII 1932 roku tak opisał, czym jest seminarium i jak widzi w nim siebie: *„Jest ono ukryciem, gdzie Bóg kształtuje duszę moją. Przyszedłem ze świata, serce światowe mimo wszystko. A tu w tej ciszy mam rozważyć, poznać Boga, poznać siebie. Wyszedłem ze świata, by przez zacisze seminarium wrócić do świata, ale nie jako światowiec. O błogosławione zacisze. Nie doceniam go jeszcze zupełnie i często na nie narzekam, jako takie niewspółczesne, niepedagogiczne. Ale czyż w gwarze można poznać Boga i siebie. 5 lat mam tu być. Boże daj mi zawsze cenić to zacisze i w całej pełni z niego korzystać i bym nigdy na nie narzekał” (s. 21).*

Kiedy kilka dni wcześniej robił rachunek sumienia pośród swoich wad wymienił: *„nie spełniam sumiennie obowiązków moich, drugie to pewna niepunktualność, bo nie od razu na dzwonek leczę, trzecia wada co do przepisów to: nie zachowuję milczenia” (s. 7).*

Kiedy na początku adwentu 1932 roku uczynił postanowienia ascetyczne rzuca trochę światła na siebie samego: *„Umartwienie w picciu. Nie mam skłonności do picia trunków palonych, ale tak wino to bardzo chętnie. Piłbym je w dość wielkiej ilości. Dlatego tym się będę umartwiać i starać się o ile możliwości nie pić; a w towarzystwie w miernej ilości. Umartwienie w paleniu. Obecnie nie palę. Ale na wakacjach? W tym roku nie będę palił. A potem okresami będę dążył do zupełnej abstynencji postanawiając ją sobie, co pewien czas, uznając w założeniu, że kiedyś chcę zupełnie nie palić. Ale to sobie postanawiam dziś na zawsze, że nigdy sam palić nie będę. Tylko w towarzystwie, gdzie to będzie potrzebny by nie razić swą abstynencją. Umartwienie w jedzeniu. Nigdy specjalnie wiele nie jadam. To znaczy nie objadam się. Ale przez czas adwentu postanawiam sobie dla miłości Jezusa nie chodzić na podwieczorek. Umartwienie języka [brak szczegółowego wpisu]” (s. 12).*

Na początku 1933 roku napisze: *„Życie w seminarium zawiera umartwienie, trzeba ofiar by przystosować się do porządku zakładu, do kolegów. Ale to wszystko trzeba spokojnie i wesoło czynić. Smutny zakonnik, jaki to dla mnie niezrozumiały obraz. Może się smucić, widząc*

swą nędzę, ale większa musi być radość, gdy widzi miłość Boga, Jego miłosierdzie. Dziecię Jezus w żłóbku już ponosi ofiary, a jednak się uśmiecha. Co dotychczas mi tak trudno przychodzi w seminarium. Oswoić się z tym, że to jest na stałe, że dom i świat ma być dla mnie czymś obcym, że całkowicie i na zawsze mam służyć tylko Bogu. Jezu tę trudność daj mi pokonać. Spraw, bym całą istotą był twoim na zawsze i stale” (s. 42). W tym czasie przyrówna także seminarium do domu św. Rodziny w Nazarecie (s. 80).

W „Rozważaniach” widać drogę duchową młodego człowieka. Wymaga ona pewnego całościowego spojrzenia, aby nie przestraszyć się np. takim zdaniem jak: „I niestety przyjemnej twarzy nie mam” (s. 36). Początkowo dostrzega przede wszystkim wady i niedociągnięcia, np. brak milczenia, roztargnienie, czy krytykę reguł seminaryjnych (s. 7, 46).

Wiemy, że na drugim roku mieszkał naprzeciwko kaplicy, tak opisze to sąsiedztwo: „Czy doceniam ten zaszczyt mieszkania z Jezusem? Chcę zawsze korzystać z wolnych chwil, by Go odwiedzić w kaplicy. Nie zupełnie dobrze spełniam mój obowiązek. Codziennie wyznaczyłem sobie adorację, ale nie korzystam z kaplicy będąc blisko niej, za ciężko mi do niej pójść. Takie odwiedzenia nadprogramowe, te powinienem uprawiać częściej. Ilekroć będę blisko kaplicy, to postanawiam sobie skoczyć do Jezusa” (s. 53).

Im dalej jednak tym mniej zwraca uwagę na nakazy i zakazy, prawa i obowiązki, a przechodzi do rzeczy bardziej istotnych. Pod datą 14 XII 1932 roku napisze: „Nie poznałem jeszcze modlitwy” (s. 35). Jednak w kilka miesięcy później (7 marca), kiedy będzie rozważał ustanowienie Eucharystii napisze o pragnieniu zjednoczenia z Chrystusem: „Przyjdź Jezu, przyjdź do mnie, zjednocz się ze mną. Niech się zupełnie w Tobie zatopię, zanurzę. Niech w Tobie zginę” (s. 102). W kwietniu natomiast, kiedy będzie rozważał scenę ukrzyżowania napisze: „Pociągnij mnie Panie w Twoje ramiona. Utul, przytul mnie Panie do Twojej piersi, do serca twego. Niech miłość i pokora Twoja przejdzie w serce moje, jak papier przytknięty do oliwy” (s. 124).

W wielu miejscach odnosi się do osoby Matki Bożej. Zachęcały do tego na pewno fragmenty Ewangelii, które właśnie czytał. Dnia 7 XII 1932 roku napisze: „Jestem twym dzieckiem Maryjo. Sodalis Marianus sum. Tobie się Matko uroczyste oddałem i za Matkę wybrałem” (s. 23). Następnego dnia 8 grudnia napisze: „Prowadź mnie Maryjo w seminarium. Daj mi być dobrym klerykiem. A szczególnie uprosz mi

Maryjo Timor Dei. Facit potentiam in brachio suo ... . Potężny jest Bóg w czynach swoich. Okazał tą moc nad Maryją” (s. 41).

Fragmenty Ewangelii, które rozważał Stefan odnosiły się do narodzin Jezusa i początków Jego działalności oraz podejmowały zagadnienie ostatnich dni Jego życia. Ostatni fragment dotyczył ukrzyżowania. Te dwie odsłony dominują. Może to tylko przypadek, ale te dwa aspekty my także podkreślamy i znamy z życia Błogosławionego. Zwrócimy uwagę jak wiele mówimy o jego dojrzewaniu, rozwoju, przygotowaniu i powołaniu do kapłaństwa, a następnie o jego męczeńskiej śmierci. Najmniej wiemy o „środku” jego życia, o jego życiu kapłańskim. Oczywiście był to okres stosunkowo najkrótszy, ale takim widocznie miał być. Tak, więc życie Bł. ks. Stefana wpisuje się ciekawie w zachowane rozważania na tle Ewangelii wg św. Łukasza.

Rozważania zasługują na pewno szczegółowe zainteresowanie różnych środowisk. Wspólnie z zapisami w Pamiętniku mogą stanowić źródło ciekawych prac. Najpierw wymagają jednak uważnej lektury, a co się z tym wiąże oczekują na swoje wydanie. Być może dobrą okazją byłaby piąta rocznica beatyfikacji ks. S. W. Frelichowskiego.